

List otwarty do ornitologów i miłośników przyrody w Polsce

Ornitolodzy Ziemi Szczecińskiej stanęli w ostatnim czasie przed niezwykle trudnym zadaniem - obrony Stacji i rezerwatu „Świdwie”. Niespodziewana destrukcyjna akcja grupy ważnych urzędników i sprzyjających im pseudoornitologów, przyrodników, ekologów powoduje katastrofalne skutki tak dla przyrody, jak i regionalnego środowiska ornitologicznego.

Rezerwat ornitologiczny „Świdwie” istnieje od 1963 roku. Powstał dzięki wysiłkom grupy entuzjastów związanych z Jerzym Noskiewiczem - późniejszym założycielem i kierownikiem Szczecińskiej Stacji Ornitologicznej. Do końca nie doceniony jako naukowiec, poświęcał on większość czasu na sprawy związane z czynną ochroną przyrody. Doprowadził do powiększenia rezerwatu i wpisania go na listę międzynarodowych rezerwatów konwencji „Ramsar”. Szkoda, że nie dożył dzisiejszych dni, gdyż na pewno nie dopuściłby do tego, co spotkało to miejsce. Wartość tego rezerwatu dla ptaków jest niezwykła. Nie miejsce tu na opisywanie tego w szczegółach, ale wspomnę tylko o silnych populacjach perkozka (30-35 par), perkoza rdzawoszyjnego (do 70 par), bąka (do 21 samców), gęgawy (nawet do 190 par), błotniaka stawowego (do 23 par), żurawia, wodnika, kropiatki, zielonki, brzęczki czy wąsatki. W środku jednoczącej się Europy można dziś jednak uprawiać „partyzantkę” ekologiczną łamiąc nie tylko wszelkie zasady etyki, poczucia odpowiedzialności za największe skarby przyrody, ale także lekceważąc przepisy i konwencje. Na „Świdwiu” rozpoczęto „mądrze” brzmiące projekty „Sanacja zlewni rzeki Gunicy” i „Edukacyjno-przyrodnicze zagospodarowanie rezerwatu”. Co ciekawe - nikt poza projektodawcami tych projektów nie widział, a już zwłaszcza żaden szczeciński ornitolog ani nawet Wojewódzka Komisja Ochrony Przyrody. Trudno tu więc nawet pisać o konkretach - można się tylko domyślać z własnych spostrzeżeń, dyskusji i informacji w mediach - o co w tym wszystkim chodzi. Jesienią 1997 r. na teren ścisłego rezerwatu przyrody wkroczyły koparki, dźwigi, spychacze, ciężarówki i brygady robotników. Jeszcze do dziś rezerwat w wielu miejscach wygląda jak po wojnie. Teren, który od wielu lat kształtował się w niemal całkowicie niezakłóconym rytmie przyrody, w parę dni został zdewastowany. Krajobraz znacznej części rezerwatu to dziś pogłębione i wykopane nowe kanały, liczne jazy i inne urządzenia hydrologiczne, wielkie przepompownie, wały i drogi dojazdowe do tych urządzeń, powycinane drzewa i krzewy. (...) Opinię publiczną oszukiwano, argumentując działania w rezerwacie koniecznością zahamowania zarastania jeziora, choć nikt nie przeprowadził pod tym względem żadnej analizy ekologicznej. Mogłaby być ona sprzeczna z moimi kilkuletnimi badaniami w tym rezerwacie, które nie potwierdzają przekonania o „zbawczym” działaniu podniesionego poziomu wody w jeziorze.

Można byłoby ostatecznie pogodzić się z taką trwałą zmianą w przyrodzie, gdyby nie fakt, że równocześnie rusza jeszcze może bardziej niebezpieczny projekt zagospodarowania turystycznego - nadzorowany oczywiście przez te same osoby. W rezerwacie powstaje sporych rozmiarów budynek mający być tzw. „pawilonem edukacyjnym”. Najbardziej kontrowersyjny, a dla mnie po prostu głupi, jest jednak pomysł wybudowania przez sam środek ścisłego rezerwatu (w gęstych trzcinach) ścieżki dydaktycznej i pomostów wychodzących na jezioro, a także w pobliżu trzcin - kompleksu ogniskowego i wielu innych obiektów turystycznych. Wszystko to ma służyć „edukacji”, czyli płośzeniu ptaków przez rozwrzeszczane wycieczki i innych przygodnych „grillowców”. Projektodawcy całkowicie zlekceważyli i nadal lekceważą ornitologów. (...) Miała miejsce rozprawa administracyjna w Urzędzie Wojewódzkim, w czasie które Wojewódzki Konserwator Przyrody czynił cuda, żeby zastraszyć oponentów i zachowywał się arogancko. Z licznych dyskusji nic nie wynika, a tymczasem w rezerwacie nadal trwają prace budowlane. (...)

Szczecińska Stacja Ornitologiczna „Świdwie” wybudowana została przed ponad 20 laty ogromnym wysiłkiem ówczesnych entuzjastów przyrody. Od około 10 lat zaopiekował się nią Instytut Ekologii PAN. Dzięki temu możliwe było rozpoczęcie wielu ciekawych projektów badawczych i akcji, oraz rozwijanie ruchu amatorskiego. Dla młodzieży, jak i starszych ornitologów, było to jedyne miejsce, gdzie można było się spotkać i porozmawiać, zaplanować i zorganizować wspólne działania. Pomimo, że Instytut był i chyba nadal jest firmą dość ubogą, nikt nie zaproponował rozwiązania problemów organizacyjnych i finansowych Stacji, choć wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że miejsce to ulega postępującej dewastacji. Dziś nie pracuje tam żaden ornitolog, a amatorów po prostu się nie wpuszcza. (...) Mam uzasadnione wątpliwości, czy upadek Stacji był dziełem przypadku. Być może utrata Stacji przez ornitologów nie jest nieodwracalna. Może nie jest jeszcze za późno, żeby przywrócić Stacji „Świdwie” należną jej świetność, godność i szacunek.

Myślę, że nie jest to tylko problem regionu i ornitologów powinni w tym przypadku wykazać szczególną solidarność. Apeluję, występując jako osoba prywatna, o wyrażanie protestów w obu tych sprawach. Podaję dwa pomocne adresy do korespondencji:

ws. rezerwatu:

Wojewoda Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki
Wały Chrobrego 4
70-502 Szczecin

ws. stacji:

Dyrektor Instytutu Ekologii PAN
Dziekanów Leśny
05-092 Łomianki

Z pozdrowieniami

Artur Staszewski

ul. Akacyjowa 19
72-100 Goleniów